Rok 1874. Kraków wtorek 21 lipca. Nr. 162

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 cent., z przesyłką 8 cent.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	15 złr.	4 złr.	1,50 złr.
W Austrji z przes. pocztową	19 „	5 „	1.80 „
W Niemczech . W Włoszech .. W Szwajcarji.. W Rumunji i.. W Serbji ...	24 „	6 „	2.20 „
W Belgji	28 „	7 „	2.50 „
W Turcji	32 „	8 „	3.— „
We Francji	40 „	10 „	3.50 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszy[stkie] Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymie[nio]ne ajencje.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Rogacka l. 256.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszém umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „

Ogłoszenia przyjmuje administracja.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia A. Dygasińskiego i Spółki. — Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Haassenstein & Vogler.

Kraków 20 lipca.

Jakiekolwiek były w ciągu ubiegłych dni ostatnich wątpliwości co do przyjścia do skutku kongresu, albo jak już teraz skromniéj się wyrażają, konferencyi międzynarodowéj bruxelskiéj, ma ona jednakże mieć miejsce, i to jak zapowiedziano, 27go b. m.

Dla nas Polaków kongres albo konferencya ta może mieć podwójny interes: jako sprawa obchodząca ludy Europy, o ile te nie są lub nie powinny nam być obojętne; a powtóre, co ważniejsza, jako sprawa nasza własna. Nikt bowiem łudzić się nie może, żeby dzisiejsze naprężenie stosunków ekonomicznych, społecznych i państwowych, którego obecnie nic niełagodzi i które przeciwnie, ambicya i ślepa zaciekłość z jednéj, a wzmagające się doznawane krzywdy z drugiéj strony, coraz więcéj drażnią, żeby tedy owo naprężenie stosunków niedało, i to być może w nieodległym czasie, powodów do ogólnych zaburzeń, do wojny, może nawet do całego szeregu wojen, w których nieprzyjaciele uważani jako państwa, znajdą się w roli zaczepionych lub nachodźców, i będą się ucierać, nietylko w sporéj części kosztem polskiéj krwi, ale zarazem będą toczyć wojnę na ziemiach dziś rozćwiertowanéj między nimi Rzeczypospolitej polskiéj.

Jak wiadomo projekt owéj konferencyi, czy z inspiracyi Pruss, jak utrzymują niektórzy, czy wprost, wyszedł wszakże od Rossyi. Ta okoliczność, jak to już mieliśmy sposobność raz wspomnieć, każe nam podejrzywać jego szczerość. Na dziś jednak chcemy tylko mówić o niektórych jego dyspozycyach, które nas bliżéj dotyczéć kiedyś mogą. Powiedzmy jednak zaraz na wstępie, że większa część dyspozycyi tego projektu, nie są bynajmniéj pomysłu p. Gorczakowa, ale zostały wzięte ze znanych *Instrukcyi* Dra Sieber, ułożonego dla walczących armji podczas wojny secessyjnéj Stanów Zjednoczonych Ameryki, a które tam, o ile były przyjęte przez strony wojujące, otrzymały swe zastosowanie i sprawiły wiele dobrego. Kanclerz zaś Rossyi w swoim projekcie niektóre z tych dyspozycyi opuścił, niewiele dodał swoich, natomiast zmodyfikował inne różnemi dwuznacznikami. Pomijamy tu jego arcy-humanitarne przystąpienie do rzeczy a zawarte już w depeszach projekt ten poprzedzających, gdzie mowa np. o *„solidarności, która powinna dążyć do jednoczenia się z sobą narodów jako będących członkami jednéj i téj saméj familji* etc.“

Otóż w kwestyi punktów, o które nam tu chodzi, podnosimy najprzód postawioną na czele projektu rossyjskiego i to jako kardynalną zasadę przyszłego międzynarodowego kodexu praw wojennych, a tą ma być mianowicie, że:

„operacye wojenne powinny być kierowane *wyłącznie* przeciwko *siłom* i *środkom wojennym* nieprzyjacielskiego *Państwa*, a *nie bynajmniej* przeciwko *poddanym* tegoż, dopóki *ciż poddani niebiorą osobiście udziału czynnego* w wojnie.“

Zdawałoby się, że tu zostaje postawiona wielka zasada, iż w wojnie między państwami nieprzyjmuje się wcale przez to samo wojny między obywatelami poddanymi tychże państw, tak jak to już dawno postawiła Rzeczpospolita francuzka, bo w roku VIII. Otóż w projekcie rossyjskim rzecz ta bardzo staje się wątpliwą gdy zapytamy co mianowicie rozumieć należy przez owe *„siły i środki wojenne“*? Kto i kiedy będzie dawał interpretacyę znaczenia tych dwóch wyrazów? *Siły wojenne* są bardzo wielorakie; do nich się liczą nietylko żołnierze pod bronią w polu, ale także wszyscy mieszkańcy zdolni do noszenia broni, a nawet młodzieńcy, starcy i kobiety, o ile chodzi o niektóre wojenne posługi, mogą te siły stanowić. Czy więc, pomimo artykułów pojedyńczych, nie będzie mógł nachodźca, konkludując z owéj ogólnéj zasady, podciągnąć do owych *sił*, tych wszystkich kategoryi osób? A potém owe *„środki wojenne“*? Do tych wiadomo liczą się najprzód broń, amunicya, statki przewozowe, tož zapasy rządowe materyałów surowych do fabrykacyi broni i amunicyi i tyle innych. Ale zapasy prywatne, których właściciel niemoże nawet dostarczyć armji swojego państwa, prywatne zapasy zboża, żywności wszelkiéj i zwierząt domowych gospodarskich, a wreszcie pieniądze? Któż to więc będzie dawał tego wszystkiego interpretacyę? Czy kodex międzynarodowy, czy téż każde państwo u siebie i dla siebie? W tym ostatnim razie, jakby przyszło do dawania interpretacyi przez rząd rossyjski, to już wiemy nieco czegoby się po niéj spodziewać. Niezapomnieliśmy wcale gdy po ostatniéj amnestyi udzielonéj przez cara Alexandra *bezwzględnie* dla wszystkich wychodźców politycznych, „na których tylko nie ciążą *zbrodnie zwyczajne zabójstwa, rabunku, podpalania* i t. p.“, gdy po téj amnestyi zaczęli wychodźcy ściągać do kraju i gdy już ich się dobra liczba zebrała, naraz zaczęto ich więzić i prześladować, a ponieważ prześladowani chcieli się zastawiać amnestyą, wtedy wyszła rządowa interpretacya gdzie napisano: „przestępstwa polityczne zostały przez Najjaśniejszego Pana łaskawie darowane, ale do przestępstw politycznych nieliczy się *samowolne wyjście z kraju bez pozwolenia rządu*, otóż wszyscy ci którzy to uczynili, podpadają pod kary, nowe śledztwa etc.“!

Ale po cóż nam czekać na przyszłe interpretacye i na charakter takowych: projekt rossyjski już nam w tém bardzo dopomaga, bo postawiwszy jako główną zasadę, że wojna się prowadzi *„wyłącznie* przeciw siłom i środkom *państwa;*“ mówi wyraźnie nieco daléj, że wolno jest armji która ziemię jaką państwa nieprzyjacielskiego zajęła, *rekwirować u mieszkańców tegoż wszelkie produkta żywności i inne, w naturze, a obok tego nakładać na nich kontrybucye pieniężne.* Wszakże to wielce poucza jak należy rozumieć ową wojnę prowadzoną *„wyłącznie* przeciw państwu“! *Ab uno disce omnia.*

Daléj jest mowa w projekcie rossyjskim, że wojna niema dotykać bynajmniéj *„poddanych*, dopóki ci nie biorą w niéj *czynnego udziału*“. Tu znowu wartoby zapytać kanclerza rossyjskiego, co mianowicie rozumie przez udział *„czynny“*? Jak ten wyraz rozumiano w Warszawie to może nam powiedzieć o tém p. Andrzej Zamojski, któremu, pomimo iż go od roku deportowano z kraju, rząd rossyjski zrabował i skonfiskował olbrzymi dom za to, iż z okna tego domu rzucono bombę na powóz Berga. A jak gdyby tego niedosyć, skonfiskowano temuž samemu hr. Zamojskiemu i z tegož samego powodu, stojący obok, jego pałac. Czy więc hr. Zamojski deportowany podówczas i będący zagranicą brał tu udział czynny, aby uległ konfiskacie nieruchomości, wartych kilka miljonów? A mówimy tu o działaniach arcy-regularnych i nie kładziemy w rachunek faktów, jakie się działy po prowincyi, gdzie np. schwytany obywatel objeżdżający swe pole był uważany jako biorący czynny udział w powstaniu, jeśli był uzbrojony — w ostrogi! Autentyczne niestety!

Projekt wreszcie nic nie mówi o zakładnikach a to luka nieco za wielka. Czyżby już tu nawet rossyjska interpretacya wystarczyć nie miała?

Te uwagi dodane do zrobionych przez nas już dawniéj w tym samym przedmiocie, wystarczą, zdaje się, do pojęcia o ogólnéj wartości projektu rossyjskiego. Może też z drugiéj strony pozwolą nam bliżéj zrozumieć, dlaczego Anglja, mająca zkądinąd interes nie wiązać się żadnemi kodexami tego rodzaju, zgodziła się zaledwie na wysłanie do Bruxelli *„dele-*

Tygodnik Szczawnicki.

Szczawnica od dni kilku zaczyna się nietylko zaludniać, ale i przepełniać. Wszystkie domy w wyższym zakładzie są zajęte, Miodziuś zapchany, a i ze wsi zrobiło się ruchliwe miasteczko, zasiane sklepami — sklepikami i budami izraelskiemi wszelkiego rodzaju, w których wszystkiego, co tylko na świecie istnieje, dostaniesz, wyjąwszy tylko tego, czego rzeczywiście potrzebujesz.

Spóźniona w tym roku wiosna opóźniła i zjazd gości kąpielowych, co spowodowało nagły natłok a ztąd chaos, jak również i dla niejednego zawód w dostaniu wygodnego umieszczenia. Pogoda przeplatana krótkiemi deszczami prześliczna, i nader leczącym się sprzyjająca. Ale, to obrzydliwie ale, — które tak wszędzie z miną protestacyjną ciekawy swój nosek wściubić musi — tak téż i tutaj. — Cóż więc robić? Otóż kiedy ono tak mię po języku świerzbi, to chcąc nie chcąc prawdę wyznać muszę — jednakowoż pod jego odpowiedzialnością. Powiem tedy że panuje tu dosyć niebezpieczna choroba nudów i nerwowego ziewania, przeciwko rozszerzaniu się któréj, jeśli bawiący tu młodzi nasi lekarze, nie obmyślą jakich środków radykalnie zaradczych, wówczas następstwa ztąd wyniknąć mogące będą złe, za których odpowiedzialność na nich samych tylko spaść może.

Kuracya a przynajmniéj ranna odbywa się tu w sposób następujący: „Po pierwszéj szklance wody z żentycą, lub bez téjże, stosownie do przepisów — następuje ziewanie i chodzenie po deptaku — po drugiéj szklance pierwéj chodzenie a potém ziewanie — po trzeciéj zaś głębokie zamyślenie i ciche szeptanie.“

We wszystkiém jednakże potrzeba szukać racyonalnéj jakiejś przyczyny — pod tym téż względem różnie tu dzielą się zdania. Jedni bowiem twierdzą, „że smutek ten i to głębokie milczenie datuje się jeszcze od zeszłorocznego krachu wiedeńskiego. Drudzy mniemają, że głównym do tego powodem jest nagła zmiana ministerstwa wojny, która stojąc w bezpośrednim związku z tym jakimś włóczęgą kometą nie mającym swojéj stałéj siedziby, wróży wojnę, na którą potrzeba będzie dawać Vorszpany — Zulagi — Krygsbeitragi, a w końcu jeszcze i zapłacić Krygsunkosty“. Tož samo powtórzył i potwierdził jakiś starszy jegomość sandeczanin siedzący przy sąsiedzie swoim około źródlisk na ławce.

„Bo co téż to teraz ci ludzie nie drukują na świecie? n. p. ten dziennik *Kraj*, który od dawna trzymam, bo w nim jeszcze jakoś najprędzéj dopatrzy się prawdy, ale téż czasem mości dobrodzieju takiego utnie bąka, że aż zmiłuj się Boże. Bo n. p. w przeszłym miesiącu mości dobrodzieju chciał on, żeby jakiemuś koniowi podobnoś ze Zwierzyńca magistrat krakowski sprawił buty. No! i słyszał téż to kto, żeby aż szkapy w buty stroić? a ja w czémże będę chodził albo i dzieci moje?“

Teraz znowu pisze on, że ta teraźniejsza kometa podobna „do niedźwiedzia. Ja zaraz dam sto kwiczołów, faskę bryndzy i trzy ćwierci bobu, jeśli kto widział w życiu swojém niedźwiedzia z ogonem do góry zadartym. Do wyżła że podobna mości dobrodzieju to héj! Ma ogon do góry, to wietrzy, z kimby tu wojnę zacząć, a to wszystko na naszą skórę, bo potém za ten szpas trzeba będzie zapłacić.“

Tego téż samego zdania trzymają się zazwyczaj jasno widzący górale, którzy tak tę rzecz tłumaczą, „że gdyby kometa miała ogon na dół zwrócony, toby było co innego, a że zaś do góry, to znowuż co innego — tak więc musi być wojna i kwita.“

Po skończonych wodach, ziewaniach i zbyt męczonym szeptaniu, następuje chwila odpoczynku, do któréj najniepotrzebniéj od czasu do czasu miesza się literatura, dla któréj jak zdroje odwieczne tu bijących uzdrawiających wód są i źródła niewyczerpane, mianowicie zaś w wypożyczalni książek, w któréj dostaniesz „Podróże Goulivera“, „Tysiąc nocy i jedna“, a ponieważ Szczawnica leży pomiędzy górami i borami, zatém dostanie także i wielce szacowne dzieło „Rinaldo Rinaldini“, „oder der fürchterliche Raüberhauptmann in Italien“. — Dzieła tego jednakowoż jako zbyt drastycznego i na tak już ziewaniem osłabionych nerwach zbyt silne mogące sprawiać wrażenie, udzielaném tylko bywa warunkowo.

Istnieje tu także bardzo dobrze zaopatrzona czytelnia zakładowa, w któréj znajdzie prawie wszystkie dzienniki polskie tak krajowe jak i zakordonowe, niemieckie, nawet i francuzkie, że zaś w niéj potrzeba za udzielenie pozwolenia uczęszczania za cały sezon zapłacić małą bagatelkę, przeto akcye jéj stoją, tak jakoś około zera, to znaczy, że czasem tam zastaniesz jednego czytającego, najczęściéj zaś tylko w głębokich dumach pogrążonego i głośném ziewaniem zajętego dozorcę.

Plakatów zaś za to niestęplowanych, i w czysto galicyjskim języku pisanych, zobaczyć tu można mnóstwo, bo na każdém drzewie, na poręczach, słupach od latarni, sklepach, sklepikach, na dużéj żółtéj tablicy przy źródle Józefiny umieszczonéj, a nawet i na krzakach!

I tak n. p. *Obwieszczenie* na cenę bułek. — *Ogłoszenie.* Ja niży podpisany założył traktiierni w ktury dostani za tani piniendze dobre obiadi i kollacyie z głembokim uszanowanim N. N.

Co do mnie, to prawdę mówiąc, że z tych niestęplowanych i niepiśmiennym językiem rozlepionych obwieszczeń i ogłoszeń, wcale jestem zadowolnionym, bo téż ta poczciwa Józefinka taki wilczy sprawia apetyt, że to wcale na dzisiejsze czasy nie uchodzi, zwłaszcza po tym krachu wiedeńskim, na którym wprawdzie majątku nie straciłem, bom go już wtenczas nie miał, straciłem jednakże nadzieję zostania kiedyś bogatym — a i to coś znaczy — i to piechotą nie chodzi.

Dziwię się niepomału jak wy tam w Krakowie na miniaturowość waszych bułek narzekać możecie? U nas tu wcale inaczéj — bułka za dwa centy jest tak dużą, jakim dawniéj bywał chleb prądnicki — czemu jeśli wierzyć nie chcecie, to wam ich przyślę z kilka, w najbliższym liście moim na okaz, nb., jeśli na to tutejsza poczta umieszczona tuż obok piekarza pozwoli, która zresztą wszystkiém inném więcéj

ita bez żadnego pełnomocnictwa“, a wéj nocie do rządu rossyjskiego nie roiła sobie skrupnłu powiedzieć, iż konerencyę ową uważa za rzecz „*bez żadnéj konieczności praktyczréj, a nawet bez celu*“.

Francya.

Dziś rozpoczyna się w izbie wersalskiéj nader ważna dyskussya nad projektem komisyi Trzydziestu, którego sprawozdawcą jest Ventaven. Od tego, jaki obrót wezmą obrady, jaki będzie ich rezultat, zależy ostateczne ukształtowanie rządu we Francyi, oraz uspokojenie kraju, od trzech lat przeszło trawionego bezskuteczną walką parlamentarną pomiędzy monarchistami a republikanami. Nietylko zaś Francya, lecz cała Europa zwraca obecnie pilną uwagę na zgromadzenie narodowe, które dziś doszło do punktu, do którego sędziwy Thiers chciał ją bez wstrząśnień doprowadzić. Zgromadzenie narodowe winno w drodze pokoju rozwiązać wiszące kwestye konstytucyjne, a przez te zapewnić przyszłość Francyi. Pojmują to deputowani i dla tego izba, pomimo oporu znacznéj części swoich członków uchwaliła na środowém posiedzeniu, na którém Ventavon odczytał sprawozdanie z projektu komisyi, że dyskussya nad tym ostatnim odbędzie się już w poniedziałek. Izba z żywém zajęciem słuchała sprawozdania, jakkolwiek jego autor dowiódł, że nie jest ani porządnym stylistą, ani dobrym politykiem. Sprawozdanie przypomina zgromadzeniu narodowemu obowiązek uorganizowania władz publicznych, oraz projekta Dufaure'a, Brogliego i Kazimierza Perier. Uznaje konstytucyjny, a więc nienaruszalny charakter przedłużenia władzy Mac-Mahona. Przez siedem lat — mówi sprawozdawca — nikt nie może podawać w wątpliwość nieodwołalności prawa 20 listopada; przedłużenie władzy zdaje się być przyjętém prawie jednomyślnie przez wszystkich członków izby, a więc można powiedzieć przez całą Francyę; izba zrzekła się swojéj władzy konstytucyjnéj przez utworzenie przejściowéj władzy Mac-Mahona. Następnie sprawozdawca przechodzi do projektu Kazimierza Périera, który jest czystém ogłoszeniem rzeczypospolitéj. Ventavon mówi, że niema potrzeby przyjmować wniosku Périera, aby rządca państwa nosił tytuł prezydenta rzeczypospolitéj. Nie przyniesie to bowiem żadnéj korzyści, a tylko rozogni namiętności. Lepiéj jest zapewnić Francyi na lat siedem porządek i bezpieczeństwo, a po upływie tego terminu do jéj woli zostawić utrzymanie lub uchylenie dzisiejszéj formy rządu. Daléj tak mówi Ventavon: „To są najważniejsze powody, które zniewoliły komisyę do odrzucenia wniosku Kazimierza Périer a do przedłożenia wam pięciu artykułów konstytucyjnych, które będą poddane waszemu głosowaniu.“ Artykuły te są następujące:

Art. 1. Marszałek Mac-Mahon, prezydent rzeczypospolitéj, będzie i nadal, ale bez tytułu sprawować władzę, powierzoną mu pismem 20 listopada.

Art. 2. Jest odpowiedzialnym tylko w razie zdrady stanu. Ministrowie odpowiadają solidarnie za ogólną politykę a indywidualnie za swoje czynności.

Art. 3. Władzę prawodawczą wykonują dwie izby: izba deputowanych i senat; pierwsza będzie wybieraną podług prawa wyborczego, które zostanie uchwalonem przez zgromadzenie narodowe. Senat składa się z członków, którzy będą wybierani lub mianowani według później mających się oznaczyć stosunków i warunków.

Art. 4. Prezydent rzeczypospolitéj ma prawo rozwiązać izbę deputowanych. W takim razie nowe wybory odbędą się w przeciągu sześciu miesięcy.

Art. 5. W razie zawakowania władzy wykonawczéj przez upłynienie prawnego terminu lub przez dymissyę, albo śmierć marszałka Mac-Mahona, rada ministrów połączy izbę deputowanych i senat w kongres, który uchwali mające się przedsięwziąć środki.

Samemu tylko prezydentowi rzeczypospolitéj przysługuje prawo proponowania rewizyi ustaw konstytucyjnych.

Prawie każdy punkt sprawozdania Ventavona był przerywany hałasem a na lewicy najczęściéj dawał się słyszeć śmiech ironiczny. Dzienniki w ogóle nieprzychylnie mówią tak o sprawozdaniu, jak o samym projekcie; nawet orleanistowski *Journal de Paris* nie ma odwagi kruszyć na cześć jego kopję. Tylko konserwatywna *Patrie* oświadcza się za nim bezwarunkowo.

Włochy.

Zarówno pisma klerykanle, jak otoczenie papieża, usiłowały podnieść do znaczenia faktu dyplomatycznego rozruchy, które miały miejsce w Rzymie 21 i 24 czerwca. W tym celu kardynał Antonelli wystosował noty do posłów i ambasadorów, uwierzytelnionych przy dworze papiezkim. Ale wszystko napróżno. Państwa katolickie otrzymały noty od swoich reprezentantów i wysłuchały protestacyj posłów z wielką obojętnością. Fałszem jest twierdzenie, że rząd włoski musiał odpowiadać na reklamacye obcych gabinetów w sprawie tych rozruchów, — gdyż żadne reklamacye nie miały miejsca. Również kłamliwą okazała się wiadomość, że minister spraw zagranicznych przesłał państwom katolickim notę, w któréj niby podnosi wyraźną nieprzyjaźń papieża, z powodu że tenże urzędownie przyjmował osoby, ukarane za współudział w manifestacyi 21 czerwca i prowizorycznie wypuszczone na wolność. Wymysłem jest znowu że papież naganił postępowanie tych osób, zalecając im szanować prawa. Owszem mówił im o wytrwałości i męztwie, jakiego dowody składają wszyscy katolicy; pochwalił opór stawiany przez tychże nowożytnym wyobrażeniom, co naturalnie było pośrednią zachętą do nowych rozruchów klerykalnych. Co do obojętności gabinetów na te wypadki, jest ona ze wszech miar słuszną. Trzeba być ślepym, aby nie widzieć, że rząd włoski spełnił swój obowiązek sumiennie i z godném pochwały umiarkowaniem, gdyż starał się tylko o utrzymanie porządku w obec i przeciwko wszystkim, bez względu na to, kto go zakłóca, czy klerykalni, jak w dniu 21 czerwca. W takiém znajdując się położeniu, gabinet włoski nie potrzebował dawać żadnych wyjaśnień. Nie mógł też dobrowolnie pozbywać się korzyści tego położenia przez wystosowanie noty do obcych państw z powodu audiencyi, udzielonéj przez papieża osobom, które sąd skazał. Jakkolwiek bowiem ten czyn Piusa IX. jest nagannym, to jednak na mocy tak zwanego prawa o gwarancyach, papież jest sam sędzią swoich postępków, i minister spraw zagranicznych byłby popełnił błąd, gdyby w drodze dyplomatycznéj chciał krępować papieża w dowolném używaniu przysługującego mu prawa. Rozpisaliśmy się nieco szerzéj o téj mniemanéj nocie, aby sprostować pomyłkę, która się wśliznęła do ostatniego przeglądu politycznego naszego pisma dzięki dziennikowi *Frankf. Journ.* Ten bowiem nie tylko podał wiadomość o nocie, ale nawet ogłosił cały jéj tekst, który w streszczeniu zamieściły także inne dzienniki.

Jednym z największych kłopotów rządu włoskiego, jest utrzymanie bezpieczeństwa publicznego w Sycylii. Liczne zbrodnie, jak np. zabójstwa śród białego dnia, rabunki i t. p. dowiodły, że porządek w tym kraju spoczywa jeszcze na bardzo lichych podstawach, pomimo usiłowań władzy, a szczególnie jenerała Medici, byłego prefekta w Palermo. Jego następca, hr. Rasponi, przybył w ostatnich dniach do Rzymu i otrzymał od ministra spraw zewnętrznych pozwolenie na wyznaczenie nagród osobom, któreby potrafiły uwolnić Sycylję od najznakomitszych rozbójników, będących plagą téj wyspy. Podajemy imiona tych opryszków wraz z wysokością nagród: Wincenty Capraro, 25,000 lirów; Wincenty Rocca, tyleż; Anioł Rinaldi, tyleż; Antonin Lombardi, 10,000; Wawrzyniec Limpiazi, 2000; Salwator Vettorino, tyleż; Józef Lomonte, tyleż. Jest to powrót do prawa odwetu; lecz cofnięcie się takie w tył na drodze postępu, daje się poniekąd usprawiedliwić, gdyż wymienione indywidua, wystawione w ten sposób na pastwę chciwości, są złoczyńcami najgorszego gatunku, którzy czynnościami swojemi, codzień popełnianemi, przypominają barbarzyństwo średnich wieków.

Ambasador francuski w stolicy apostolskiéj, p. de Corcelles, opuścił Rzym 7go b. m. Mówią, że już nie powróci i zastąpi księcia Larochefoucauld-Bisaccia w Londynie. Nie wiadomo jeszcze, kto w takim razie będzie jego następcą w Rzymie.

POGLĄD
na przemysł mały — domowy

napisał

Jan Nepomucen Gniewosz.

(Ciąg dalszy.)

Od czego jednak zmysł góralski! Drzewo ścięte a tak puszczane, że żadne się nie strzaskało, a hucuł to mechanik samorodny obznajomiony, jak najlepszy matematyk z warunkami siły i fortelami; bez nadwerężenia sił własnych tylko kierując się przytomnością umysłu sprowadził z łatwością i szybko potrzebny materyał. Rozmierzył i daléjże siekierą wąziutką jak dłutko wywijać. Zewnątrz chaty widać tylko z kory obłupane krąglaki, bo to stary obyczaj, a wewnątrz tynk — to tylko u żyda lub u pana mandatora, albo w końcu u pana Zleśnego (leśniczego). Huculska chata winna mieć wewnątrz ściany ociosane a gładko, i tak spojone, że szpary nieznać. Hucuł chociaż zna hebel, to go nie ma. Od czego ręka i oko. Ściany stanęły. Hej panie majster cieślo z miasta spojrzyj, takie gładkie, że i hebel by lepiéj nie zrównał. Obejrzałeś siekierczynę, ruszyłeś ramionami a hucuł filut aż mu serce rośnie— patrz, z jaką ironją na ciebie spogląda. Daléj belkowanie a tu już kółka, kółeczka i różne ozdoby wycinane. We drzwiach ani gwoździa, ani zawias, a zamek drewniany, taki sztuczny, że jeżeliś nieświadom, tylko siłą otworzysz.— Jedynie szyby do okien sprowadzone za pieniądze i w domu nie wykonane. Chata stoi gotowa, ale wewnątrz i w komorze potrzeba różnych stołków, niecek, misek, beczek, skrzynek. Kupować, toby wstyd było ludzi, hucuł to wszystko sam dokonał. Żonka ostrzygła owce, zebrała nareszcie trochę lnu i konopi, potrzeba jéj wrzeciona, kądzieli a potém warsztatu tkackiego — i to gazda zbudował. Żonka już od matki nauczyła się, jak wełnę farbuje to kolory takie żywe, że aż się sama do siebie uśmiecha.

Siadła za krosnami — łódka suwa jak szczupak hyżo i jest już płótno — sukno w różnych kolorach. Niesie do folusza miejscowego i również samorodnego — zbija i zbija; to niezamorskie fatałaszki — nie przejrzysz jak przez sieć. Wodę możesz w takim suknie nosić jak w cebrze. Daleko słyną huculskie sukna. Z takiego sukna wyrabia hucuł różne odzienie, w kroju praktyczny, a w tém wszystkim wiele fantazyi; — różnobarwne wełniane wyszywania dodają wiele krasy, a całość zdobi tak malowniczo, jak żaden inny ubiór góralski, jaki kiedykolwiek w życiu widziałem. Do ubioru hucuła potrzeba jednak jeszcze rozmaitych przyborów, bez których ani się ruszy do cerkwi, na wesele, chrzciny lub inną okolicznościową uroczystość — lubuje się w tych przyborach jak dandy wielkoświatowy. Dawniéj hucuł nie występował bez rusznicy przewieszonéj przez plecy i pary pistoletów za pasem — dziś się czasy zmieniły. Z takim przyborem pokazuje się zaledwie w święto Bożego narodzenia i Wielkiéjnocy, jeżeli nie czuje w blizkości żandarma. Porosznica (prochownica) jednak nie ulega konfiskacie, a więc zatrzymał takową jako godło dawne. Porosznice własnego wyrobu, są to prawdziwe cacka i każda z nich może figurować w pierwszych muzeach i zbiorach rzadkich przyborów. Zwykle wyrabiają z najtwardszego drzewa w kształcie wielkiéj gruszki lub jabłkowatéj formy — ozdobiona rzeźbą nader ciekawą — wybita w różne symetryczne wzory ćwieczkami drobnymi, mosiężnymi; zapuszczana takiemiż nader delikatnemi inkrustacyami, lub miedzianemi, cynowemi a nawet srebrnemi; — niektóre wysadzane kamieniami szlifowanymi. — Wszystko to wykonała ręka własna. Na piersiach krzyż mosiężny, lulka na krótkim cybuchu z kosodrzewiny, cyzelowanym, jak już raz wspomniałem, z chińską cierpliwością. Lulka mosiężna, miedziana lub drewniana, opleciona artystycznie drutem mosiężnym. Forma lulek szczególniéj metalowych przedstawia rysunek wdzięczny poprawny w całości. Kto hucuła uczył metalurgji? Ha — może przed dwoma lub więcéj wiekami schował się w góry jaki zbieg, co się często zdarzało, — hucuł podpatrzył i nauczył się — a po nim wnuki i prawnuki tę naukę odziedziczają. Sam wyszukuje glinki ogniotrwałéj — sam ją przysposabia — lepi tygiel i topi w nim mosiądz, miedź, cynę, srebro. Z gwoździa, noża starego lub innego kawałeczka żelaza, przysposabia wszelkie do tego potrzebne narzędzia. — Oprócz Delatyna, Nadworny, Kosowa, Peczyniżyna nie zna daléj świata. Kołomyja to dla hucuła Paryż, Londyn, Wiedeń. Często nawet spotkasz starca, który zaledwie dwa razy w życiu jednę ze zwyż wymienionych stolic zwiedził — a pomimo tego praktyczność wrodzona, dar rozumowania pozwala mu, aby sobie sam wystarczył. Niedosyć na tém, zmniejszona ilość zwierzyny, podział własności na coraz mniejsze parcele, nie zawsze dostarczają już potrzeb do wyżywienia, mianowicie, gdy w znacznéj części najżyźniejsze połoniny rozmaitymi przebiegami przeszły w ręce panów arendarzy. Setkami możnaby przytoczyć przykłady, gdzie za pięć reńskich pożyczonych hucułowi, taki arendarz żyd wywłaszczył go z całéj posiadłości. Handel bryndzą, wełną i owcami przechodzi rokrocznie w monopol arendarzy. *(C. d. n.)*

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 20 lipca.

Zapisujemy dość osobliwy fakt, jaki się wydarzył w ostatnich dniach w Krakowie. Znany w mieście naszem ksiądz Chełmecki, suspendowany został *a divinis* za to, że dał powód dziennikom do nieprzychylnego wyrażania się o swoim przełożonym (!?!). Zawiadomienie o tem rozesłano już po dyecezyach oraz zawiadomiono o tem radę szkolną.

P. Wilhelm Krongold, Krakowianin, otrzymał dnia 15 b. m. na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wczorajszy pociąg wiedeński spóźnił się o $3^1/_2$ godziny. Przyczyną opóźnienia było wykolejenie się lokomytywy pociągu towarowego pod stacyą Piotrowice. Podróżni przybyli porannym pociągiem z Królestwa do Trzebini, czekać musieli do godz. 12 w południe, ci zaś którym wypadało jechać koleją Karola Ludwika, po stracie czasu w Piotrowicach, czekać jeszcze musieli w Krakowie do godziny $10^1/_2$ wieczór.

Jędrzéj Kołacz, fjakier l. 1, mieszkający pod nr. 11 przy ulicy Długiéj, idąc wczoraj w nocy na strych spać, spadł z drabiny i zabił się.

Feliks Trela, 15-letni uczeń zegarmistrzowski, kąpiąc się wczoraj w Wiśle pod zamkiem, wpadł w głębinę i tonął; został jednak przez miejskiego strażnika Wrońskiego wyratowany.

Wczoraj o godz. 8 wieczorem, wybuchł ogień na Kleparzu pod l. 158 przy ulicy Basztowéj w składzie węgla. Łatwo mógł tam pożar przybrać wielkie rozmiary, został jednak ugaszony przez przechodniów i sąsiadów jeszcze przed przybyciem straży ogniowéj. Ogień powstał właściwie w przyległéj budce drewnianéj, w któréj mieszkający dwaj wyrobnicy jedzenie sobie gotowali, a jeden z nich podchmielony nie chciał nawet nikogo wpuścić na dziedziniec do gaszenia, za co został przez policyę aresztowany.

Znowu dochodzą nas skargi od robiących wycieczki na Panieńskie Skały, że chłopcy ze swawoli zrzucają tam kamienie ze skał i robią w ten sposób przechadzkę niebezpieczną.

Pożar.—Dnia 16 b. m. w nocy, wybuchł pożar w Ustrzykach Dolnych i spalił prawie całe miasteczko. Ogień, jak donoszą do *Gaz. Nar.*, był podłożony umyślnie przez żydów. W ciągu pożaru zaczął gwałtowny deszcz padać, lecz i ten nie wiele pomógł, albowiem domy które się jeszcze nie paliły, zapalały pioruny. Zniszczenia obraz jest straszny: Rynek w perzynie, kilkadziesiąt (do 100) rodzin bez dachu i chleba a nawet okrycia. Poczta, dom sądowy i urząd, oraz koszary żandarmerji zniszczone zupełnie, nie ocalała nawet i murowana bożnica żydowska. Akta i papiery na poczcie częścią uratowane, druków jednak dosyć się spaliło, jak również i w sądzie dużo aktów uszkodzonemi zostały. Dziś w Ustrzykach nikt i nic nie dostanie kupić nawet i paczki tytoniu a nawet chleba. Ogień tak gwałtownie się szerzył, że nie było możności ratunku jakichkolwiek ruchomości, zwłaszcza że każdy obudzony z głębokiego snu tracił przytomność.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, odbędzie się dnia 26 lipca w południe w dużéj sali ratuszowéj. Porządek dzienny zostanie plakatami ogłoszony. Dla ważności spraw mających przyjść pod obradę uprasza się o liczny udział. — Z dyrekcyi tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Dnia 17 lipca o godz. 11 zrana zmarł we Lwowie po długich i ciężkich cierpieniach Antoni Jabłonowski prezes galic. towarzystwa gospodarskiego i wielu towarzystw uczonych. Pogrzeb odbył się wczoraj popołudniu. Ś. p. Antoni Jabłonowski ukończył szkołę rolniczą w Altenburgu. Potém oddał się go-

---

się zajmuje, niż ważnemi listami, które czasem i po pięć lub sześć dni tam zalegają, tłomacząc się tém, że Szczawnica dzisiaj większą od Paryża — ba! nawet i Londynu!

Serce boli patrzeć na tę młodą śliczną płeć piękną, któréj jak na złość w tym roku zebrała się liczba znakomita. Tęskném ślicznem oczkiem spogląda ona na tę obrzydliwą żółtę tablicę zawieszoną przy źródle Józefiny, ażali tam zamiast ceny bułek — założenia nowéj traktyerni — najmu koni itd. nie wyczyta błogiéj wieści „Jutro Reunion“. „Pojutrze wycieczka do czarujących Pionin“. „W niedzielę bal na jakikolwiekbądź więcéj lub mniéj dobroczynny cel“, aby tylko był bal! bo młodość i piękność ma swoje odwieczne prawa, z których w właściwym czasie korzystać powinny, nie zaś tak jak my Galillea z praw naszéj konstytucyi, rezolucyi, autonomji i t. d.

Ale cóż robić? kiedy widać że tak chciało przeznaczenie, aby nas, jak również i prawa nasze tak przedwcześnie, bo zaledwie w pierwszéj wiośnie ich bytu, a już zaregestrować pod paragraf. Przedawnienia — czego wcale nie życzę téj naszéj płci pięknéj — dla któréj obecnie jedno tylko widzę grożące niebezpieczeństwo, a tém jest — oj! prawda że jest — bo pomimo dosyć tu czasem i potrzebnych a dobroczynnych deszczów, wszelako w tym roku panuje w Szczawnicy ogromna posucha na.... niestety — na kawalerów!

Bawi tu wprawdzie kilkunastu młodych i żwawych Warszawiaków, ale to wszystko mało, a co gorsza że złe języki, których nigdzie nie braknie na całéj kuli ziemskiéj, mówią o nich, „że to są motyle — ludzie niestali — że się już zapisali do towarzystwa karpackiego, z którém niezwłocznie mają wyruszyć na Węgry — gdzieś tam precz aż za Tatry — celem podboju serc pięknych i bogatych Malziarek, zostawiając nam Galilejczykom nasze piękne, tęskne i potulne, zakordonowe Królevianki, Litwinki, Wołynianki, Ukrainki i Podolanki.

Moim więc korespondenckim obowiązkiem jest o ile możności jaknajwcześniéj o wszystkiem donieść, ostrzedz, jak również i dobrze radzić — co czyniąc z całego serca — radzę w sekrecie: „aby nasza młodzież galicyjska, korzystając z wycieczki podbojowéj Warszawiaków, czemprędzéj wpadła do Szczawnicy i nie pozwoliła pięknym zakordonowym paniom tak samym wracać do domów — jeżeli nie chce, aky ją również zaregestrowano pod jakiś tam kodeksowy paragraf przedawnienia.

Ja zaś czyniąc zadość mojemu korespondenckiemu obowiązkowi i powołaniu — wezmę do pomocy jakiego luźnego exredaktora lub korespondenta jakiego poważnego pisma, np. coś z redakcyi afisza teatralnego krakowskiego — sprawię sobie wielką czarną kredę, i na téj wielkiéj żółtéj tablicy, zamiast ceny bułek, traktyerni, najmu koni i t. d. — będę kreślił same ach i och! będę ogłaszał bale i romantyczne, a pełne uroku wycieczki, które w Szczawnicy już tyle szczęśliwych serc połączyły, że aby je wszystkie spisać, to na to potrzebaby przynajmniéj ze 100 takich wielkich tablic jak ta, co wisi przy źródle téj nielitościwéj, bo taki wielki apetyt mi sprawiającéj Józefiny.

spodarstwu rolnemu. Zwróciwszy na siebie uwagę gospodarstwem wzorowem w majętności własnéj w Rawskiem, wybrany został członkiem towarzystwa rolniczego. Równocześnie wysłano go jako posła na sejm, widząc jednakże, że daleko pożyteczniejszym może być w towarzystwie rolniczem, jeżeli tam wszystkie swe siły zjednoczy, niż w sejmie w składzie jego dotychczasowym, zrzekł się mandatu posła, czynny wziął udział w redakcyi *Rolnika* i uczynił go tém, czém tylko pismo fachowe obecnie u nas być może. Wkrótce po wyborze na członka, nastąpił wybór jego na wiceprezesa towarzystwa. Jednak nadmiar pracy, jaką się obciążył, skłonnego do choroby piersiowéj, zmusił do rezygnacyi. Fakt ten omal że nie przyczynił się do zupełnego rozbicia towarzystwa. Jakkolwiek chory dał się uprosić i przyjął prezydencyę towarzystwa, ale niedługo zdołał pozostać na stanowisku. W ostatnich tygodniach wyglądał już jak cień. Onegdaj — pisze *Dz. Pol.* — widziano go jeszcze na ulicy zdążającego do księgarni Gubrynowicza z manuskryptami do swego czasopisma.

Z Rabki piszą: Rabka znana powszechnie ze swego malowniczego położenia zachwycających okolic i niezrównanego górskiego powietrza tak skutecznie działającego na zdrowie, w obecném sezonie zgromadziła bardzo znaczną liczbę osób przechodzącą wszelkie oczekiwania; a szczególniéj oczekiwania właściciela, który poczynił wszystko, co tylko można dla powiększenia i uprzyjemnienia zakładu kąpielowego. Postęp znaczny, przybyło sporo budynków, w guście szwajcarskim, do których ubiegłych lat goście tak serdecznie wzdychali, — jednym słowem, ci którzy Rabkę znali przed kilku laty, dziś w zdumieniu nie poznaliby jéj z pewnością. Mamy aptekę, pocztę, czytelnię p. Dygasińskiego z Krakowa; mamy muzykę złożoną z żydków tutejszych, jest i obszerna sala na zebrania i pląsy. Ale towarzystwo rabczańskie składa się prawie z saméj tylko płci nadobnéj i to w całém tego słowa znaczeniu nadobnéj. Brak zupełny młodzieży, niema komu organizować rozrywek, zabaw, spacerów. Chcąc więc urozmaicić monotonność tutejszą, rozerwać, zgłosił się jakiś śmiały areonauta i afiszami zapowiedział nadpowietrzną podróż. Łatwo pojąć miłe wrażenie jakiego doznali zebrani w Rabce goście na tę wiadomość; z niecierpliwością wyczekiwali dnia widowiska, mówiono nawet z cicha, że sam Nadar przybył do Rabki ze swoim Gunt'em. W dniu wskazanym cała Rabka z przyległościami wyległa na punkt zborny przedstawienia. Zdumiona publiczność ujrzała rzeczywiście olbrzymiéj wielkości mongolfier, bo o pół większy od takich, jakie kupujemy dla dzieci — z tą jednak różnicą, że dziecinne są napełnione wodorem a rabczańskiego areonauty długo wydymał się zapomocą ogrzanego powietrza wodo — spirytusem; na komendę odcięto bawełnianą linę i.... balon ani się ruszył. Dopiero po półgodzinnych usiłowaniach ze współudziałem publiczności, która tyczkami popychała leniwy i uporny balon, wyrwał się tak gwałtownie, że areonauta nie miał dość czasu wskoczyć do łódki. Areostatek wzniósł się bardzo wysoko, bo ponad kominy szwajcarskich domków i po kilkuminutowym szybowaniu w powietrzu spadł w miejscu pobytu kaczek, między któremi wiele narobił hałasu.

Nurek. — Czytamy w warszawskiéj *Gaz. Handl.*: Ostatnia powódź rzeki Wisły przyprawiła o znaczne straty fabrykę Lilpopa, Rauа i Loewensteina, która dokonywa budowy drugiego mostu stałego. Pomiędzy innemi prąd wody porwał kieson żelazny kilka tysięcy pudów ważący i wartujący około 10,000 rsr. Dla wyszukaniu tego kiesonu, który bądź co bądź spoczywać może na dnie rzeki bliżéj czy daléj, zarząd fabryki sprowadził z Gdańska dwóch nurków, z których jeden zapuszczał się na dno Wisły dla poszukiwań, drugi zaś kierował pompowaniem powietrza i trzymał na powierzchni rurę apparatu, który towarzysz jego miał na sobie. Dnia 13 b. m. pomieniony nurek po raz pierwszy zanurzył się w wodę, a zanurzenie to po dwakroć się powtórzyło. Był on ubrany w kostyum zupełnie nowego wynalazku, no wszego nawet od tych, jakie na wystawie wiedeńskiéj się znajdowały. Głowa zbrojna była w rodzaj pancerza metalowego, na plecach miał apparat, znany w ogóle przy wszystkich podobnych okolicznościach. Zapewniał nas „poszukiwacz zatopionych rzeczy,“ że woli podróż swą odbywać na dnie rozhukanego morza niż na piaszczystéj podłodze naszéj Wisły; piasek jéj bowiem łatwo usuwa się pod nogami. Skoro poszukiwania około mostu nie odniosą pożądanego skutku, nurek zapuści się o kilka wiorst, dopóki nie znajdzie szukanego przedmiotu. Poszukiwania te kosztować mają do 400 rsr.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 17 lipca pogoda; termometr od 12.1 doszedł do 22.8 R. Barometr ciągle w górę się posuwa; rano o 6 dnia 18 stan jego był 331.05, termometru 11.6 R. Wiatr północno-wschodni.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 16 i 17 lipca:

Edykta. Bogumił Kopacz z Nowego Sioła uznany marnotrawcą.—Sąd obw. w Stanisławowie zawiadamia nieobecnego Henryka Biber, że żona jego wniosła i otrzymała rozwiązanie ślubów małżeńskich, sąd przeznacza dla niego kuratorem dr. Tutaka z zastępstwem dr. Marmorosza. — Zawiadowcą masy krydalnéj Izaka Bursztyna w Złoczowie, wybrany dr. Heyne. — P. Matas Borowski, notaryusz w Podhajcach, otrzymał upoważnienie do sporządzania aktów spadkowych.

Licytacje. Realność pod l. I w twierdzy obok Frysztaku.—Realność pod l. 122 w Krakowie. Cena wywołania 4148 zła.— Realność pod l. 24 w Nowosielnicy.—Realność pod l. 109 w Rudnikach.—Dom pod l. 9 w Nowosielnicy. — Wydzierżawienie prawa propinacyi w Złoczowie i Jarosławiu.

Konkursa. Kilka posad przy szkole niższéj realnéj w Stanisławowie.—Posada kontrolora pocztowego w Krakowie.— Kila posad pomocniczych urzędników przy urzędzie pocztowym we Lwowie dla płci żeńskiej przeznaczonych. — Posada akuszerki przy salinach w Wieliczce. — Posada woźnego przy sądzie w Wojniczu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła leśnicza we Lwowie. — Dnia 16 b. m. odbyły, się jak pisze *Dziennik Polski*, w akademji lwowskiéj egzamina na kursie leśniczym, do których z liczby 40 początkowo zapisanych słuchaczy, zgłosiło się 14. Ze strony rządu asystował znakomity leśnik, p. Gustaw Lettner, i sam nawet egzaminował. Z ramienia wydziału krajowego był p. Walerjan Podlewski, a z komitetu towarzystwa gospodarskiego, p. Wiktor Jakób. Popierający wszystkiemi siłami te kursa, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, był także obecny i wytrwał niezmordowanie przez 9 godzin. Egzaminowali prelegenci: Strzelecki Henryk z leśnictwa, Tyniecki z botaniki zastósowanéj do leśnictwa, Romer z zoologji zastósowanéj do leśnictwa, Rodecki z miernictwa. Prócz nich, w ciągu kursu wykładał klimatologję dr. Stanecki, a inżynieryę lasową dr. Jägerman.

Egzamin wypadł bardzo zadowalniająco. Z celującym postępem zdali go: pp. Maryański (oficyalista prywatny, który dla uczęszczania na kurs opuścił posadę i opłacał sam zastępcę na niéj), tudzież Godziński uczeń III roku techniki. Z chwalebnym postępem zdali egzamin: pp. Kwieciński, Wejnar, Kohlman, Smółka, Godlewski, Kowalski, Wdówka, Korasiewicz, Janowski, Dobjasz, Niementowski i Weigel. Pięciu otrzymało na żądanie tylko świadectwa frekwentacyi. W porównaniu z rókiem ubiegłym, rezultat dzisiejszy jest prawie dwa razy lepszy.

Zawdzięczać go trzeba niestrudzonéj gorliwości p. Strzeleckiego Henryka, który z prawdziwym patryotyzmem kocha las i wszystkie usiłowania swoje kieruje ku polepszeniu téj zaniedbanéj u nas, i podupadłéj gałęzi gospodarstwa. Na stole w sali egzaminacyjnéj oglądać można było dobre prace rysunkowe uczniów: plany sytuacyjne, podziały lasów itp. Na zakończenie p. Strzelecki przemówił do uczniów, zalecając im dalsze kształcenie się w zawodzie, którego początki nabyli i ukochanie zawodu. Podziękował on także prelegentom za współpracownictwo.

Lecz największą niespodzianką było oświadczenie delegata rządowego p. Lettnera, że „c. k. ministerstwo zatwierdziło projekt stałéj szkoły leśniczéj we Lwowie, na założenie jéj przeznaczając 7000, a na roczną subwencyę 5000 zła. z funduszów państwowych.“ Jak wiadomo, wydział krajowy zakupił na to przy ulicy Mikołajskiéj we Lwowie realność dość odpowiednią; od przyszłego kursu tedy, Galicya przyjdzie już raz do stałéj a porządnéj szkoły leśniczéj po wielu latach starań i wysileń.

Piszą z Warszawy: Ruch pomiędzy tutejszymi przemysłowcami z powodu wystawy rolniczo-przemysłowéj, zapowiedzianéj w mieście naszem na miesiąc wrzesień r. b., wzmaga się coraz bardziéj. Liczba wystawców, którzy złożyli deklaracye do końca zeszłego tygodnia, wynosi w oddziale I osób 37, w II oddziale 42, w III oddziale 26, w IV oddziale 18, w V oddziale 6, w VI oddziale 4, razem osób 133. Niezależnie od tego, 32 wystawców prosiło o wydzielenie im osobnych placów lub dozwolenie zbudowania osobnych pawilonów. Ponieważ pewna liczba deklaracyi nie została jeszcze należycie uporządkowana, liczyć więc można liczbę wystawców, którzy do dnia 13 b. m. urzędowo oznajmili swój udział w wystawie, na 200. Jest to stosunkowo jeszcze bardzo mało, ale nasi przemysłowcy, jak wszyscy zresztą mieszkańcy kraju, przywykli ociągać się do ostatniéj chwili; więc też spodziewać się można na pewno znacznego zwiększenia téj liczby. Termin składania deklaracyi wkrótce już upływa, ale komitet działając w widokach powodzenia wystawy, zapewne nie zaniedba przedłużyć pierwiastkowo naznaczonego czasu, co nawet jest koniecznem wobec coraz nowych ułatwień ze strony zarządów dróg żelaznych w kraju i za granicą. Nowe te ułatwienia obecnie dopiero doszłe do wiadomości publicznéj, skłonić mogą wielu jeszcze przemysłowców do wzięcia udziału w wystawie, trzebaż więc im dać możność po temu.

Przegląd polityczny.

W przedlitawskiéj połowie państwa panuje zupełna cisza na polu polityki; usiłował ją przerwać chociażby na chwilę *Vaterland* przez zamieszczenie senzacyjnego artykułu o jesiennéj w tym roku podróży cesarza do Czech. *Vaterland* sądzi, że podróż ta będzie zapowiedzią nowych układów ugodowych z Czechami. W krajach korony ś. Stefana najważniejszym faktem politycznym jest zawsze jeszcze kongres kościelny w Karłowicach. Donosiliśmy, że Stojkowicz nie przyjmuje wyboru swego na patryarchę. Krok ten jego ma być rezultatem układów komisarza rządowego Hübera z omladynistami, którzy za pewne ustępstwa gotowi są poprzeć wybór na patryarchę kandydata rządowego Gruicza. Jakich za to ustępstw żądają omladyniści, nie wiadomo; lecz Hüber pojechał do Pesztu, prawdopodobnie aby zasięgnąć w téj mierze zdania ministerstwa.

Naczelnik tajnéj policyi w Rossyi Szuwałow został odwołany ze swéj posady, jego miejsce zastąpi znany Potapow; o Szuwałowie zaś mówią, że zostanie ambasadorem w Londynie w miejsce bar. Brunnowa.

Nordd. Allg. Ztg donosi, że minister sprawiedliwości w celu surowego śledzenia prasy ultramontańskiéj, wydał okólnik do wszystkich prokuratorów, w którym zwraca ich uwagę na okoliczność, że przekroczenia praw, a nawet ciężkie zbrodnie, jak np. popełniona w Kissingen, należy przypisywać agitacyi ultramontańskiéj, zwłaszcza wpływowi ich prasy. Ta sama gazeta dowiaduje się o stanowczych przepisach, które rada ministrów miała wydać ku wykonywaniu dozoru policyjnego nad stowarzyszeniami katolickiemi. Tym sposobem pierwszym owocem awantury kissingeńskiéj jest dzika tatarszczyzna, z jaką rząd pruski przystępuje do zniweczenia resztek wolności prasy i stowarzyszeń. Im więcéj nadchodzi wiadomości o zachowaniu się Bismarka zaraz po zamachu, tém mniejszym pokazuje się wielki człowiek XIX stulecia. Bożyszcze nacjonalliberałów znowu staje się junkrem z błogich czasów reakcyi.

Już nawet niektóre pruskie dzienniki przekonały się, że cześć, któréj dziś doznaje Bismark z łaski Kullmanna, zakrawa na bałwochwalstwo. Tak np. pisze *Westph. Ztg*: „Chybiona zbrodnia przyczyni się do wstrętnego podniesienia czci bizantyńskiéj, oddawanéj dotychczas wielkiemu mężowi stanu. Jeżeli przyjaciele i nieprzyjaciele ukazują mu się zarówno ze strony godnéj pogardy, to nie dziw, że się znowu budzi w nim junkerstwo, gardzące ludźmi.“ Trafnie i w porę powiedziano, ale Niemcy stracili zmysł, aby to mogli zrozumieć.

Proboszcz tyrolski Hanthaler, któremu pruska policya chciała koniecznie przypisać inicyatywę zbrodni Kullmana, został puszczony wolno, jako całkiem niewinny. Z tego powodu robi *Tagespresse* następującą uwagę: „Jakkolwiek wielkiém jest nasze zadowolenie, że Austryak nie miał udziału w zamachu, który jest zatém wyłącznie produktem pruskiego fanatyzmu, to jednak każdy obywatel, dbający o powagę państwa, musi głęboko się zmartwić, że poddany austryacki z powodu śmiesznego podejrzenia mógł być aresztowany przez obcą policyę i trzymany przez pieć dni w więzieniu.“

Dość ciekawa dyskussya odbyła się w zeszłym tygodniu w niższéj izbie bawarskiéj z powodu starokatolików. Biskup ich Reinkens zamierza objechać Bawaryę dla udzielenia sakramentu bierzmowania w parafjach, które uznały nowy dogmat. Arcybiskup monachijski sprzeciwia się temu i odwołuje się do decyzyi rządu, który oświadczył, że konstytucya i prawa nie pozwalają mu urzędowo uznawać Reinkensa biskupem. Minister wyznań w odpowiedzi na interpelacyę w tym przedmiocie rzekł, że nie ma prawa ani pozwalać ani zabraniać Reinkensowi jego objażdżki, gdyż władza świecka jest obcą zatargowi kościelnemu, pochodzącemu z naruszenia regularnego prawa *placetu*. Może więc tylko utrzymywać równowagę między obydwoma stronnictwami. Dyskussya nie miała dalszych następstw.

Po dymissyi Magne'a nastąpiła niebawem dymissya ministra spraw wewnętrznych, Fourtou, który wystąpił z gabinetu w skutek kłótni ze swymi kolegami. Fourton proponował w miejsce Magne'a innego bonapartystę, na co reszta ministrów nie chciała się zgodzić; daléj ponieważ wytoczenie procesu Rouherowi dotychczas pozostaje w zawieszeniu, prefekt policyi Renault podał się był do dymissyi; Fourtou głosował za tém, aby ją przyjąć; Décazes żywo się temu sprzeciwiał, Mac-Mahon poszedł za zdaniem Décaze'a; to był drugi powód, dla którego Fourton opuszcza gabinet.

Układy, które miały miejsce 18 lipca w celu skłonienia ministra spraw wewnętrznych, aby pozostał na swéj posadzie, rozbiły się. Tak więc dwie najważniejsze teki ministeryalne wakują, co równa się przesileniu gabinetowemu.

Ten stan rzeczy bardzo niepokoi izbę w obec blizkiéj dyskusyi nad projektem konstytucyi. Ulega wątpliwości przyjęcie wniosku Ventavona, który nie podoba się nawet wielu członkom prawicy i prawego środka. Natomiast projekt Kazimierza Périer zyskał nowych zwolenników, gdyż podobno wielu orleanistów ma zamiar za nim głosować. Ale w ostatniéj chwili donosi nam telegraf, że izba woli odłożyć dyskusyę konstytucyjną do zimy; jeżeli wiadomość się sprawdzi, i zgromadzenie narodowe rzeczywiście zechce przedłużyć dzisiejszy stan niepewności, to zamach stanu — nieuchrony.

Do *Times* telegrafują, że karliści opuścili Estellę, udali się do Biskaji i nanowo otoczyli Bilbao. Oddział z 900 ludzi złożony, zrobił wycieczkę wewnątrz kraju. Komunikacya z miastem Bilbao przecięta; kobiety wiejskie ośmielają się iść tędy, ale mężczyźni nie, gdyż byliby zapewne zatrzymani i rozstrzelani. Z dzisiejszego naszego telegramu madryckiego widać, że wojna domowa przybiera coraz groźniejszy charakter, a po stronie karlistów czysto barbarzyński. Rząd czyni wszelkie wysilenia, aby położyć koniec tak okropnemu stanowi rzeczy; według *Imparcial*, wyszło rozporządzenie — o nowym stutysięcznym poborze do wojska ludzi wieku 23 do 35 lat.

Mnożą się coraz bardziéj głosy powątpiewania o powodzeniu kongresu brukselskiego. Włochy także nie zdają się wiele sobie po nim obiecywać; przynajmniéj rzymska *Fanfulla* daje do zrozumienia, że państwo to wielce obojętnie przyjmuje projekt carski. To też w Petersburgu ma podobno odbyć się rada ministrów, celem zadecydowania, czy nie należy zmienić programu kongresowego w duchu reklamacy Anglji i innych państw.

W rzymskich kołach politycznych utrzymują, że Austrya i Rossya porozumiały się ze sobą, aby wymódz na Turcyi w drodze dyplomatycznéj uznanie niezależności księstw naddunajskich.

Telegram z Londynu donosi, że Rossya miała zawrzeć z emirem Kaszgaru tajne przymierze, zwrócone przeciwko Chinom, w celu obrony Kaszgaru od napaści ze strony państwa Niebieskiego oraz otworzenia Rossyi nowych dróg handlowych w Azyi.

Telegramy „Kraju“

Berlin 19 lipca. Biuro Wolffa donosi z Szweinfurtu, że uwolnienie ks. Hauthalera nastąpiło w skutek dobrych świadectw, jakie wystawili mu jego duchowni przełożeni i władze austryackie. Że Hauthaler z Kullmanem rozmawiał na krótko przed zamachem, stwierdzone zostało przez naocznego świadka.

Paryż 18 lipca wieczór. Krążą pogłoski, że wszyscy ministrowie do dymisyi się podali i że Brogliemu powierzoném zostało utworzenie nowego gabinetu. Podług innéj wersyi odmówił téj usługi Broglie, a Decazes podjął się téj misyi. Mathieu Bodet miał zostać ministrem finansów. W zgromadzeniu narodowém postawionym ma być wniosek odroczenia rozpraw nad ustawami konstytucyjnemi aż do zimy.

Paryż 18 lipca 8 godz. wieczór. W sprawie przesilenia ministerjalnego nic dotąd nie postanowiono. Krążą znowu pogłoski, że Broglie utworzy gabinet, jeżeli dawna większość przywróconą zostanie.

Paryż 18 lipca 9 godz. wieczór. *Soir* donosi, że Broglie odrzucił propozycyę utworzenia gabinetu i że Decazes prowadzi pod tym względem rokowania. W jutrzejszym *Journal officiel* oczekują ogłoszenia członków nowego gabinetu. Gabinet ten miałby postawić żądanie, odroczenia na czas dłuższy wniosku Periéra, jakotéż dyskusyi nad ustawami konstytucyjnemi.

Paryż 18 lipca. Podług depeszy nadesłanéj z Rzymu do Marsylji, msgr. Bianchi obecnie nuncysz w Holandji, przeznaczony został na nuncyaturę w Monachjum.

Paryż 19 lipca. Wczoraj miała miejsce w Vouclюse uroczystość pamiątkowa na cześć Petrarki. Nigra powiedział przy téj sposobności w swéj mowie, że Italia z wielką gorliwością podejmuje sposobność wyrażenia Francyi przyjaźni i wdzięczności za pamięć o Petrarce. Jesteśmy — rzekł Nigra — świadkami wzniosłego widowiska, jakie przedstawiają oczom naszym dwa wielkie narody, jedną połączone myślą. Zeszły się one tu po to, ażeby z jednéj pochodząc krwi, zrozumieli się, należny sobie oddali szacunek i pokochali. Między nimi na przyszłość nie powinno być innych sprzeczek, oprócz spokojnych i produktywnych walk duchowych. Nakoniec wyraził Nigra w imieniu Włoch i króla Wiktora Emanuela wdzięczność za współudział, jaki miała Francya w narodowém wyzwoleniu Włoch.

Wersal 18go lipca wieczór. Cottin stawia wniosek, ażeby wykluczyć z pod obrąd komisyi konstytucyjnéj wszystko, coby zakwestyonowywało septennat Mac-Mahona. Nagłość wniosku tego odrzuconą zostaje. Na porządku dziennym posiedzenia poniedziałkowego wniosek Periéra.

Madryt 18 lipca. Rząd zamierza zaprowadzić stan oblężenia w całéj Hiszpanji.

Madryt 18 lipca. Podług pewnych wiadomości postanowiła rada ministeryalna powołać pod broń 12,500 rezerwistów i nałożyć sekwestr na majątek każdego, ktoby udzielił pomocy karlistom. — Komendant karlistów w Biscayi postanowił rodziny liberalnych zabrać w niewolę i za każdy wystrzał armatni skierowany ku miastom wybrzeża kantabryjskiego, jednego do tych rodzin należącego rozstrzelać.

Kursa. — Wiedeń 20 lipca godz. 2.25. — Akcje kredytowe 232.75. — Srebro 104.10. — Lombardy 136.75. — Losy z 1864 r. 133.25. —Akcje franko-austr. 63.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 245.50. — Akcje kolei lwow. czern. 165.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 119.50.— Akcje banku związk. 9.25. — Oblig. indemn. gal. —.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 102.50.— Akcje anglo-banku 154.50. — Akcje kolei rządowéj 316.50.— Kolei siedmiogrodz. 142.—.— Kolei Rudolfa 155.—. — Tramway 164.—.—Banku budowy 62.—. — Akcje kolei wschodniéj 55.—. — Akcje banku anglo-węgier. 41.—. — Akcje kolei zjedn. 121.75.—Losy tureckie 48.25.— Losy premj. węg. 83.—.— Akcje kolei bogumińskiéj 154.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 208.25.—Akcje kolei półn. zach. 165.—. — Akcje franco-hungaria 77.—. — Ogólny bank austr. 56.—. Usposobienie giełdy: ożywione.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny T. Wasiutyński.

DONIESIENIE.

Od dnia 1 lipca b. r. zniesiony jest stempel inseratowy; przeto każde ogłoszenie jest teraz tańsze o 30 centów. Jest to wielka ulga dla chcących umieszczać w dzienniku małe ogłoszenia.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 20 lipca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	80	25	82	25
4% Listy zastawne galicyjskie	73	75	75	75
5% Listy zastawne galicyjskie	83	75	85	75
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	50	93	—
5% Listy zastawne polskie nowe	91	25	93	—
4% Listy likwidacyjne polskie	76	75	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	50	88	50
6% Listy zastawne banku włościań.	—	—	95	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 1[illegible]-letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	93	—
„ „ galic. Karola-Ludwika	244	—	249	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	144	50	148	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	—	—
„ premjowe węgierskie	82	—	86	—
„ 3% tureckie 400 franków	47	—	49	50
„ miasta Stanisławowa	—	—	—	—
Srebro nowe austrjackie	103	50	105	50
Ruble papierowe rossyjskie	154	—	155	50
Talary pruskie	163	50	165	50
Dukat obrączkowy	5	25	5	36
20-frankówka	8	82	8	96
WIEDEN, 18 lipca.				
Renta austrjacka 5%	70	30	70	40
„ „ w srebrze 5%	75	40	75	60

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	257	—	265	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	223	—	225	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	99	75	100	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	109	50	110	—
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	113	50	114	—
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	133	25	133	75
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	126	—	127	—
Krakowskie „ 20 zła.	19	50	20	50
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	155	50	156	—
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	113	—	114	—
Franco austrjackie „ 80 „	63	25	63	75
„ węgierskie „ 80 „	81	—	82	—
Nationalbank	977	—	979	—
Unionbank za 200 zła.	123	50	124	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	114	—	114	50
Dniestrzanska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	128	—	130	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	1992		1996	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	247	—	248	—
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	155	50	156	50
Lwow. Czern. Jassy 200 „	146	75	147	25
Rudolfbahn 200 „ sr.	154	50	155	—
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	315	50	316	—
„ II emisji 200 „	137	—	137	50
Südbahn (Lombard.) 800 „	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	123	—	124	—
„ Nordostbahn 200 „	116	25	—	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	55	—	56	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	95	—	96	—
„ „ 33 lat los 5% w. a.	85	—	86	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	87	25	87	75
„ Banku Włośc. 6% „ „	94	—	94	50
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	77	75	78	—
Dniestrzańskie 5% „ „	35	—	36	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	109	50	—	—
„ II. em. 5% „	104	60	105	—
„ 1871 III. 5% „	104	60	105	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	81	50	—	—
„ II 1867 5% „ „ „	90	50	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	85	50	86	—
„ IV 1872 5% „ „ „	80	50	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	—	—	81	25
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	73	—	73	50
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	69	30	69	70

WARSZAWA, 18 lipca.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	90	94	20
„ „ „ 2. 4%	93	—	93	30
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	10	92	40
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	85	78	15
kupon ubiegły	—	81	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mieszany wieczór g. m.
do Lwowa (przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa (odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa (przy.	11.22	1.28	1.10
z Tarnowa (odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa (przy.	n. 1.18	4.10	3.53
z Rzeszowa (odch.	„ 1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla (przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
z Przemyśla (odch.	„ 3.30	w. 6.54	„ 7. 8
		prz. poł.	w nocy
z Krakowa (odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki (przy.	—	12.10	11.39
		rano	wieczór
z Wieliczki (odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa (przy.	—	„ 6.54	8.15
ze Lwowa do Krakowa (o.	11.28	„ 5. 5	w. 5. 5
		poc. mie.	—
z Wiednia do Krak. (od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.	—	w. 8.30	„ 5.—
z Wiednia do Krak. (prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg miesz.	—	—	p. 12.—
z Krakowa do Wied. (od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg miesz.	—	—	„ 10.10
	po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied. (prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg miesz.	—	r. 4.54	r. 4.18
z Krak. do Warsza. (od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła. (od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni Dra Ludwika Gumplowicza pod zarządem St. Gralichowskiego.